



Miłujący rozkosze więcej niż Boga

„Rozkosze raczej miłujący niż miłujący Boga; którzy mają kształt pobożności, ale się skutku jej zaparli i tych się chroń” - 2 Tym. 3:4-5.

Nasz tekst mógłby lepiej stosować się do warunków naszych dni niż do dni, w których apostoł pisał te słowa. Świat wydaje się kroczyć ku szaleńczym rozkoszom. Jest widoczne, że znajdujemy się w tych „trudnych czasach” wspomnianych w naszym tekście. Jest to oczywiste gdy śledzimy tę tendencję do przyjemności i zachowania formalności w sprawach religii. Co jest przyczyną tego stanu rzeczy? Nie dlatego tak jest, że ludzkość ma więcej wrodzonych pragnień przyjemności niż Boga. Wręcz przeciwnie: Frenologia (nauka badająca charakter człowieka z budowy czaszki i mózgu) ukazuje nam, że najwyższe organy umysłu ludzkiego są te, które mają związek z duchowymi sprawami i że wciąż dla tych rzeczy. Dlatego w naturalnych warunkach można rozsądnie oczekiwać, że cała ludzkość miałaby główną przyjemność w rzeczach duchowych, w harmonii z właściwą wciąż dla swego Stwórcy i Jego woli.

Co odmieniło naturalne warunki i odwróciło serca ludzi od uwielbiana Boga i rzeczy duchowych ku zmysłowym rozkoszom, przy zachowaniu jedynie na zewnątrz formy pobożności? Odpowiadamy, że ludzka cześć dla swego Stwórcy i do duchowych rzeczy została wykorzystana przez Szatana. Bóg został przedstawiony w ludzkich umysłach jako wszechmocny i szatański. Apostoł Paweł wyjaśnia, że te fałszywe doktryny są „nauką diabelską” (1 Tym. 4:1). Te błędne zrozumienia, wyrażone przez rozliczne wierzenia, stały się ich bożyszczami. Każde bałwochwalcze wierzenie zawiera kilka ziaren prawdy, wokół których zostały doczepione potworne błędy. Przez długi czas ślepo i nierozsądnie czciliśmy nasze wierzenia, walcząc przeciw sobie i przeciwko drugim. Szafowaliśmy naszymi pieniędzmi do stopnia ofiary i samozaparcia, budując kosztowne świątynie, każda grupa dla swego wierzenia.

Byliśmy tak czynnie zaangażowani w tej walce, pracy i budowaniu, że nie chcieliśmy zatrzymać się, aby starannie zaobserwować straszne zarysy tych wierzeń ani związanych z nimi bluźnierczych błędów o prawdziwym Bogu sprawiedliwości, mądrości, miłości i mocy.

BRZASK DNIA JEST PRZED NAMI

Apostoł powiedział: „Ci, którzy śpią, w nocy śpią, a którzy się upijają, w nocy się upijają”. Wielu w taki sposób śpi i śnią im się straszne rzeczy dotyczące przyszłości, jaką nasz Ojciec Niebieski przeznaczył dla swych stworzeń. Dręczyły nas różne halucynacje i kosz-

mary. Wielu było pijanych winem fałszywych doktryn wspomnianych w Księdze Objawienia, która mówi nam, że to „opilstwo” - oszołomienie lub błąd ogarnęło wszystkie chrześcijańskie narody (Obj. 18:3). Możemy podziękować Bogu, że „noc przeminęła, a dzień się przybliżył”.

„Powstanie słońce sprawiedliwości, a zdrowie będzie w promieniach jego” - Mal. 4:2.

Wynikiem tego będzie całkowite rozproszenie ciemności, przesądu i błędu, które tak długo bardziej lub mniej zaciemniały umysły wielu z nas w zakresie prawdziwego charakteru naszego Boga i czystej nauki Jego Słowa. Dzieje się tak, ponieważ żyjemy w brzasku Nowego Dnia i zaczynamy widzieć jak nigdy przedtem straszne znamiona naszych błędnych wierzeń.

Większość chrześcijan jeszcze nie rozumiała prawdziwego charakteru Najwyższego. Są oni w okresie przejściowym. Oni już nie czczą swych wierzeń jak dawniej, jednakże jeszcze czczą. Możemy skierować ich do chwaleń prawdziwego Boga, lecz wierzenia potwornie i fałszywie przedstawiają Boga wszelkiej łaski tak, że chwaleń jest z konieczności słabe i bez przekonania lub jak to wyjaśnia apostoł - jest jedynie „formą pobożności”, bez mocy, siły, które winny towarzyszyć chwaleń prawdziwego Boga, prawidłowo rozumianego i właściwie czczonego.

ZMIANA ZAPATRYWAŃ

Świtanie światła nowego dnia Mesjasza zaczyna „budzić” nas z koszmarów ciemnych wieków. Zaczynamy powątpiewać w bożyszcze naszych wierzeń. Wielu przestało czcić je w ogóle. Wielu innych szanuje je jedynie jako relikty przeszłości. Niektórzy są w obawie, że jeżeli masy zaprzestaną kultu bożyszczy i przestaną czcić je jako rzeczy święte, świat może pogrążyć się w pogańskich ciemnościach. Wręcz przeciwnie; musimy pamiętać, że byliśmy w pogańskiej ciemności i że obecnie z niej wymknęliśmy się. Paganie mieli swe bóstwa z drzewa i kamienia, podczas gdy my mieliśmy bardziej lekkie. Bałwany pogańskie są dość brzydkie, lecz daleko mniej straszne niż wierzenia cywilizowanych krajów. Nie ma usprawiedliwienia dla zachowania czczenia bożyszczy wszelkiego rodzaju.

POSZUKIWANIE PRAWDY

Wielka trudność wśród mas jest ta, że odrzucając wierzenia popadają w agnostycyzm - zwątpienie. Oni



nie wiedzą jak wierzą. Oni szukają prawdy. Oni szukają i znajdują wodzów różnych wierzeń kłaniających się jeszcze formalnie bożyszczom, lecz w prywatnym życiu odrzucających je. Tacy wodzowie nie są godni zaufania, a jedynie częściowego szanowania. Łaknący i pragnący jakiegokolwiek zadowolenia pragnień serca, głodujący ludzie zwracają się ku przyjemnościom. „*Oni miłują bardziej rozkosze niż Boga.*” Stosunkowo niewielu wierzy nadal w czyściec lub wieczne męki, lecz oni wierzą, że te nauki są oparte na Piśmie Św., w które sami nie bardzo wierzą i atakują jako źródło wszelkiej ich nieświadomości i przesądu w przeszłości.

Bez wiary w Słowo Boże masy nie wiedzą, gdzie iść, komu ufać w zakresie uświadomienia dotyczącego przyszłości. Oni dochodzą do przekonania, że wszystko jest wielkim domysłem i że mogą tak samo czynić swe własne przypuszczenia, niż płacić duchownym, aby je dla nich czynili. Sytuacja jest godna ubolewania. Jak już mówiliśmy ludzkość jest tak skonstruowana, że religia zajmuje najwyższe miejsce w jej umyśle - centrum mocy i kontroli we wszystkich sprawach życia. Ludzie dążą bez stałego przekonania. Nauczyli się kroczyć w niewierności pod wpływem bardziej wyrafinowanego wyższego krytycyzmu. Mniej wyuczzeni popadają w zwątpienie co do istnienia inteligentnego Stwórcy. Jako ludzie praktyczni mówią nie tylko, że nie ma Boga, który mógłby przez wieczność męczyć ludzi, lecz oczywiście, że nie istnieje Bóg, któryby interesował się ludzkością.

W tym usposobieniu odpowiada im ateizm. Ateiści twierdzą: „My jesteśmy bez Boga, bez przyszłej nadziei i bez przekonania o naszym dawnym pochodzeniu. Jedzmy, pijmy i bądźmy weseli - używajmy życia - wyciągajmy na ile możemy przyjemności z obecnej egzystencji, bo jesteśmy beznadziejni w zakresie przyszłości”. Czy możemy dziwić się, że apostoł przepowiedział, iż w takich warunkach masy staną się coraz bardziej miłującymi szalone przyjemności?

A więc obserwujemy wielki lament, który rozlega się ze wszystkich kościołów, że ławki są puste, skarbonki są puste i że system upada, z wyjątkiem dobrowolnych bogaczy, którzy faktycznie nie są przekonani w swych wierzeniach, lecz mają pragnienie, aby inni w nie wierzyli i czcili je. Słowem tłumy, które kiedyś uczęszczały do kościołów ze swymi monetami i groszami, teraz uczęszczają do teatrów i tłoczą się mocno przy kasach boisk sportowych. Oni stali się miłośnikami raczej przyjemności niż miłującymi Boga, ponieważ objaśnienia Boga w różnych wierzeniach są za odrażające, za bardzo nieracjonalne, są bardzo demoniczne, aby im nadal wierzyć lub je czcić. To, czego ludzie potrzebują, jest całkowite usunięcie wszystkich ich bożyszcz, jednomyślny powrót do studiowania Pisma Świętego i do chwalenia prawdziwego Boga, jak to podaje Biblia.

KAZNODZIEJE SĄ W ZAKŁOPOTANIU

Żaden człowiek nie jest godny takiego politowania jak kaznodzieje. Bożyszcze wierzeń zostały w przeszłości bogato wyposażone przez mających dobre intencje zwolenników. Interesy duchowieństwa zostały mocno związane z interesami wierzeń - nie tylko ich interesy finansowe, ale ich honory, godności i tytuły. Powstaje dziś wśród duchowieństwa pytanie: Jak możemy zniszczyć bożyszcze? Jak możemy je zniszczyć, nie niszcząc wraz z nimi samych siebie? Jeżeli powiemy popołitym ludziom, jak my wierzymy, wtedy wszyscy opuszczą nasze wierzenia. Oni nas zapytają, jak dawno przyszedliście do takiego przekonania? Jeżeli im powiemy, że nie wierzyliśmy w nasze wierzenia od wielu lat, czy nie nazwą nas obłudnikami i nie stracą do nas zaufania? A co możemy im w zamian zaoferować? Nie ma żadnej tajemnicy, że większość wykształconego duchowieństwa to całkowicie niedowiarkowie, którzy nie tylko nie wierzą w wierzenia, jakie reprezentują, lecz również nie wierzą Biblii - oni nazywają się „wyższymi krytykami” i ewolucjonistami. Oni nie mają nic, czego by mogli nauczać ludzi, oprócz swych wątpliwości i błędnych nauk. Straciwszy wiarę w swe bożyszcze, szukają prawdziwego Boga, w którego masy trochę wierzą. Oni przyciągają ich do Boga i religijnych rzeczy cienkimi sznurami złożonymi z trzech nici: nieświadomości, przesądu i naturalnego szacunku. Nieświadomość i przesąd wkrótce zostaną zerwane, a pozostanie jedynie ludzki naturalny szacunek. Obecnie jest czas na usunięcie nieświadomości przez znajomość, a przesąd przez miłe posłuszeństwo prawdziwemu Bogu.

„GŁÓD NA ZIEMI”

Gdy Pastor Russell był przed wielu laty w Bostonie, mając wykład na ten sam temat, stosownie do raportów gazet, największa opera w tym mieście, zawierająca trzy tysiące sześćset siedzeń była zapełniona. Przeszło czterysta osób było poza salą na trybunach, a paręset było zgromadzonych poza drzwiami. Następnego dnia wydawca religijnego dziennika odwiedził Pastora. Główne jego pytanie brzmiało: „Pastorze Russell, jak możesz wyjaśnić fakt, że ludzie z różnych wyznań i świeccy przychodzą tak tłumnie na twoje zebrania? Miało to miejsce wczoraj w Bostońskim teatrze i należy przyznać, że było to zebranie inteligentnych ludzi. Gdy patrzyłem na nich, postawiłem sam sobie pytanie i teraz stawiam je tobie: Jak to jest, że takie tłumy ludzi słuchają twych nabożeństw, choć teraz jest duszna, letnia pogoda, gdy letnie uzdrowiska i plażowe przyjemności przyciągają ich gdzie indziej i podczas gdy wielu z naszych przywódców i zdolnych duchownych wyposażonych w utalentowane chóry ma mało słuchaczy - dwadzieścia, czterdzieści lub pięćdziesiąt. Odpowiedzią Pastora Russella było: „Mój bracie, wierzę, że jesteśmy świadkami wypełnienia się Pisma Św., które



mówi:

„Oto dni przychodzą - mówi panujący Pan - że poślę głód na ziemię, nie głód chleba ani pragnienie wody, ale słuchania słów Pańskich” - Amos 8:11.

Publiczność otrzymała szeroko otwarte oczy ku zawsze pełnemu szacunku Bogu, którego brat Kalwin przedstawił jako Boga wszechmocnego i wszechmądrę, lecz całkowicie niemitego, który przewidział i przeznaczył garstkę świętych do chwały, a tysiące milionów nieświętych - na wieczne tortury. My kiedyś wierzyliśmy w te rzeczy, lecz nowy poranek Boskiej łaski w Chrystusie Jezusie stopniowo rozprasza ciemność.

Nie możemy również nadal wierzyć bratu Wesley'owi, że nasz Bóg jest dobry i miłujący i mógłby zbawić każdego gdyby chciał, lecz był nieroztropny w swym stworzeniu człowieka i brak Mu było mocy, aby pokierować tymi sprawami. Ludzie łakną czegoś lepszego - czegoś logicznego, rozumnego i w zgodzie z biblijnym oświadczeniem, że Boska mądrość, sprawiedliwość, miłość i moc działają harmonijnie - że Bóg jest miłością, że jest zarówno sprawiedliwy, jak i mądry, zarówno mocny, jak i miłujący. Ludzie chcą, aby im pokazać teologię, która by była w zgodzie z Boskim charakterem i z biblijnym oświadczeniem, że „znane są Panu wszystkie dzieła od założenia świata”, a także:

„Takci będzie słowo moje, które wyjdzie z ust moich, nie wróci się próżno do mnie, ale uczyni to, co mi się podoba i poszczęści mu się w tym, na co je poślę” - Izaj. 55:11.

BIBLIJNA DOKTRYNA WYBRANIA

Chrześcijanie muszą wierzyć biblijnej doktrynie o wybraniu, lecz muszą widzieć w niej odmienne światło od tego, które brat Kalwin dawał w tym przedmiocie. Muszą oni zauważyć wybranie z biblijnego punktu widzenia, wybranie kościoła świętych, „Maluczkie Stadko”, „Królewskie Kapłaństwo”, które ma być „Oblubienicą” Chrystusa i Jego współdziedzicami. Muszą oni widzieć, że ci „wybrani” - Kościół wraz ze swym Zbawicielem mają być użyci przez Boga jako czynnik dla błogosławienia niewybranych, czyli świata ludzkości. Oni muszą jasno zauważyć, że nieliczni święci wybierani najpierw z Żydów, lecz później powoływani spośród wszystkich narodów, mają stać się wielkim nasieniem Abrahama, wielkim Mesjaszem, duchowym nasieniem Abrahimowym „jako gwiazdy niebieskie”. Musi być wyjaśnione dlaczego to duchowe nasienie było powoływane i wybierane prawie z całej ludzkości, że jest to dla ważnego celu błogosławienia niewybranych, mas Ada-

mowego rodu, w harmonii z Boską obietnicą daną Abrahamowi:

„W twoim nasieniu będą błogosławione wszystkie narody ziemi”.

Św. Paweł mówiąc o tym duchowym nasieniu powiedział:

„I nasieniu twemu, które jest Chrystus” i „Jeśliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahimowym, a według obietnicy dziedzicami” - Gal. 3:16-29.

Wszyscy ci są dziedzicami wielkiej obietnicy, która jeszcze się nie wypełniła. Wypełnienie oczekuje na skompletowanie przeznaczonej liczby wybranych - „Maluczkiego Stadka”. Wtedy ci, przemienieni przez moc pierwszego zmartwychwstania z ludzkiej do Boskiej natury (2 Piotra 1:4) będą stanowić chwalebne Królestwo Mesjasza. Błogosławieństwa Królestwa dosięgną wprawdzie cielesnego nasienia Abrahama, a przez niego wszystkich narodów ziemi.

Boski charakter jest tak wielki, tak wspaniały, że gdy będzie rozpoznany przez ludzi, zostanie on w sposób właściwy uczczony. Boski plan zbawienia jest tak wzniosły i piękny, że gdy jest należycie zrozumiany i pojęty, okazuje się bardziej zachwycający niż jakakolwiek powieść.

Świat został odstraszonej od Boga i od Biblii przez machinacje przeciwnika. On miał wiele do czynienia z utworzeniem naszych wierzeń. Widząc ludzi wyzwających się od błędu podczas reformacji, szukających po omacku prawdy, Szatan przedstawił się jako „anioł światłości” i błędnie skierował naszych ojców do różnych formacji ich różnorodnych wierzeń. Jest to w zgodzie z tym, co powiedział ap. Paweł, że „bóg tego świata oślepił zmysły, to jest w niewiernych, aby im nie świeciła światłość Ewangelii chwały Chrystusowej, który jest wyobrażeniem Bożym” - 2 Kor. 4:4. Przeciwnik nie życzy sobie, abyśmy widzieli „oczy wiary” wspaniały charakter naszego Stworzyciela, Jego miłość dla ludzkości i Jego wspaniałą opiekę względem nas. On pragnie oślepić nas przez uprzedzenie, odwrócić nas od Boga i od Biblii. Z pewnością jego plan był w pewnej mierze skuteczny. Jednakże Szatan nigdy nie osiągnął faktycznego zwycięstwa. W żadnym wypadku nie przeszkodził w „poszukiwaniu wybranych”. Raczej możemy przyjąć, że te różnice oślepiające wpływy i kamienie obrażenia służyły jedynie do wypróbowania miłości, lojalności, wiary i posłuszeństwa „powołanych, wybranych i wiernych”.

Jeżeli pojęliśmy dlaczego świat dąży do niedorzecznych



przyjemności i gdy zrozumieliśmy kroki, jakie powinny być podjęte dla skierowania tych, którzy mają dobre zamiary, na drogę Pańską, bądźmy nie tylko wierni na Pańskiej drodze, lecz również podnośmy wysoko królewski sztandar naszego Boga i naszego Zbawiciela, abyśmy okazywali cnoty tego, który nas powołał z ciemności ku cudownej swej światłości.

**Z książki: „Harvest Gleanings”, str. 543-546
Tłum. z ang. A.Z.**

C.T. Russell
R-
„Straż”